



Trzmieliki uśmiechały się i spokojnie pobzykiwały sobie w jasnotach. Dzisiaj wyspały się dobrze i było im, że hej.

– Mniam, mniam, dobry soczek. – Bzyczek smakował słodki nektar.

– Lubię jasnoty. To dobre kwiatki. Mają mnóstwo pyłku i nektaru.

– Ja najbardziej lubię białe jasnoty – oznajmił Buczek.

– A ja różowe – stwierdził Bzyczek. – Są najlepsze.

– Wcale nie! Najlepsze są białe! – zawołał Buczek.

– Mowy nie ma! Najlepsze są różowe!

– Białe!

– Różowe i koniec! – bzyknał Bzyczek.

– Żaden koniec! Najlepsze są białe! – oznajmił stanowczo Buczek.

– Różowe! A jeśli tego nie przynasz, to z tobą nie rozmawiam – nachmurzył się Bzyczek.

– Białe! I ja z tobą też nie rozmawiam. – Buczek odwrócił się do niego plecami.

W jasnotach zapanowała cisza. Nabzdyczone trzmieliki udawały, że się nie znają. Nagle w tej ciszy rozległ się krzyk: